

„Wszyscy jesteśmy ludźmi. Komuniści dążący do zaplanowania nad światem, też są tylko ludźmi. Ludzka rzecz to omyłki, przeliczenia się w rachubach. Wstrząsy wewnętrzne w Bloku Sowieckim, jeśli się rozszerzą, jeśli wyślizną się z rąk planistów komunistycznych mogą się przeistoczyć nagle z ilości w jakość... Przy sprzyjających okolicznościach zewnętrznych mogą, owszem doprowadzić do obalenia komunizmu”

Józef Mackiewicz



Wywiad z  
Myśleckim  
Str. 4 - 5



Litwa  
str. 6 - 7



Salony  
warszawski  
Str. 8

# SOLIDARNOSC WALCZĄCA



DWUTYGODNIK NR 55 (271) ROK IX 15 - 31 styczeń 1991 cena 1000 zł

## W CIENIU WOJNY ...

“ Nie drażnić potężnego sąsiada ”

**W** cieniu wojny w Zatoce Perskiej Związek Sowiecki próbuje odzyskać to, co w ciągu ostatnich kilku lat utracił. Uderzenie skierował na Litwę — mały kraj zajęty w wyniku powszechnie potępianego paktu Ribbentrop-Mołotow, dla którego II wojna światowa jeszcze się nie skończyła. Czerwoni komandosi siłą opanowali kilka obiektów w Wilnie. Przy ataku na wieżę telewizyjną zabito 14 ludzi, wielu było rannych. Obrońcy wolnej Litwy oprócz swojego życia mają jedynie trochę kiepskiej broni i butelek z benzyną. Kilka do kilkunastu tysięcy ludzi noc w noc pilnuje gmachu Parlamentu. Poza tą żywą tarczą Parlamentu strzegą barykady i worki z piaskiem w oknach. Wilno od wielu dni szykuje się do odparcia agresji, jest miastem frontowym. Świat i wielcy politycy zachowują w tej sprawie dystygowany umiar. Są poważniejsze sprawy. Stany Zjednoczone mają swoje globalne interesy w Zatoce Perskiej. Europa Zachodnia zajęta jest jednoczeniem się, wojną o Kuwejt i podtrzymaniem dobrych stosunków z Sowietami. Polska ma swoje problemy gospodarcze, olbrzymie

zadłużenie, dopiero tworzony rząd i problem czy rada prezydencka powinna istnieć czy też nie. O Litwie wszyscy myślą, wiele mówią i niewiele robią. Działania mają jedynie charakter symboliczny. Litwa tymczasem z zadziwiającą odwagą szykuje się do obrony, czeka na atak, który w tej sytuacji nastąpić musi.

Można oczywiście cynicznie stwierdzić, że taki jest los małych narodów, że taka jest polityka. Ale czy w ten właśnie sposób powinna postępować Polska? Także mały naród, także dotknięty takimi samymi — choć w tej chwili na mniejszą skalę — problemami. Czy naprawdę nie stać prezydenta RP na uznanie niepodległości Litwy, o który to fakt tak uparcie i bezskutecznie zabiegają dyplomaci litewscy? Czy naprawdę w bardziej zdecydowany sposób nie można zażądać wycofania wojsk sowieckich z naszej ziemi? Strusia polityka wobec totalitarnych reżimów przyniesie musi opłakane rezultaty. Francuzi i Anglicy nie chcieli umierać najpierw za Czechosłowację, później za Gdańsk. Polacy nie chcą się narażać Sowietom za Litwę. Oby nie przyszło nam płacić równie

wysokiej ceny za bezdusność, kunktatorstwo i polityczną głupotę. Polskie władze nie potrafią zająć zdecydowanej postawy wobec tego, co dzieje się na Litwie, Łotwie i w innych republikach. Zdecydowanie, stanowczość i siłę zamierzają stosować wobec tych, którzy protestują przeciwko masakrze w Wilnie. Za naruszenie eksterytorialności konsulatów w Szczecinie, Gdańsku, Poznaniu i Krakowie mają być wytoczone procesy karne.

Smutne to wszystko. Kiedyś byliśmy potężnym państwem, później natchnieniem walczących w wolność ludów. Józef Beck w wystąpieniu przed sejmem w 1939 r. mówił o rzeczy bezcennej — HONORZE.

Dzisiaj, po blisko 50 latach komunizmu, nie potrafimy się otrząsnąć z mentalności lokajów. I rząd, i wielu ludzi uważa, że nie powinniśmy drażnić potężnego sąsiada. Czy zdajemy sobie sprawę, że w podobny sposób potraktuje nas Zachód, gdy po rozprawieniu się z Litwą Sowietci zapragną robić porządki w Polsce?

Redakcja



## MANIFEST

W okresie rozpadu sowieckiego imperium, głębokiego i nieodwracalnego kryzysu bolszewickiego, który okazał się w pełni nieudolny w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej, komunistyczni bonzowie dążą do utrzymania władzy wszelkimi środkami. Aby zachować kosztem własnych narodów swoje przywileje, są gotowi oddać pod osąd historii głoszone przez siebie hasła oraz wyrzec się własnych idoli. Cynicznie przechodzą od ideologicznej i politycznej dyktatury do gospodarczej wszechwładzy. Zawsze kiedy

pojawiało się niebezpieczeństwo utraty kontroli nad sytuacją, system uciekał się do użycia siły. Aby uczynić użycie siły bezsensownym, musimy przeciwstawić systemowi solidarność naszych narodów. Nie do przyjęcia jest codzienne obłudne ignorowanie praw człowieka i narodów oraz norm prawa międzynarodowego przypieczętowanych międzynarodowymi konwencjami, deklaracjami, porozumieniami i traktatami przyjętymi przez większość państw i organizacji.

### My przedstawiciele partii i organizacji:

Socjal-Demokratycznej Partii Bułgarii - Skrzydło Antymarksistowskie  
Solidarności Walczącej (Polska)

Ruchu Narodowej Niepodległości Łotwy

Klubu Ochrony Środowiska (Łotwa)

Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość” (Polska)

Ligi Wolności Litwy

Narodowej Partii Chłopskiej Chrześcian i Demokratów (Rumunia)

Narodowo-Demokratycznej Partii „Żeltoksan” (Kazachstan)

Narodowego Ruchu Tatarów Krymskich

Organizacji Demokratycznej Młodzieży Mołdawii

Partii Narodowej Niepodległości Estonii

Partii Wolności (Polska)

Polskiej Partii Niepodległościowej

Związku Narodowej Młodzieży Litewskiej „Młoda Litwa”

Ukraińskiej Partii Republikańskiej

Estońskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej

walczących o wolność, demokrację i wyzwolenie narodów sowieckiego imperium, na założycielskiej konferencji w Warszawie postanowiliśmy powołać CENTRUM KOORDYNACYJNE „WARSZAWA - 90”

## REZOLUCJA OCENIAJĄCA DZIAŁALNOŚĆ M. GORBACZOWA

**M**y członkowie Centrum Koordynacyjnego „Warszawa - 90”, z niepokojem obserwujemy politykę wojskowo - komunistycznego Związku Sowieckiego mającą na celu zatrzymanie procesu samookreślenia narodów Imperium zmuszenia siłą republik do podpisania układu związkowego. Sądzymy, że wręczenie Nagrody Nobla Michaiłowi Gorbaczowowi, niedopuszczenie przedstawicieli krajów bałtyckich na Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy jest zgodą Kremla i poparciem wprowadzenia w ZSRS dyktatorskiej władzy prezydenckiej.

W związku z tym wyrażamy swój protest i żądamy, by komisja międzynarodowa zbadała personalną odpowiedzialność za krwawe wydarzenia w Baku i innych rejonach.

WARSZAWA — 1990

## MSZA I MANIFESTACJA ZA WOLNOŚĆ LITWY

W Poznaniu 20.01. br. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela odprawiona została msza św. w intencji Litwy. Przed mszą przemówił deputowany do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Czesław Okińczyc. Powiedział m.in.: z całego świata płyną głosy oburzenia i protestu przeciwko interwencji wojsk sowieckich. Módlmy się za tych, którzy w ciągu ostatnich dni stracili życie w Wilnie, za porwanych, zaginionych i uwięzionych. Módlmy się za wolną Litwę.

Pozdrowienia Cz. Okińczyca dla Czytelników SW

*Mich. Okińczyc*  
*Li two -*  
*solidarnie pozdrawiamy*  
*pr. Okińczyc*



## Socjalizm w ujęciu Leszka Nowaka

Niebawem w poznańskim wydawnictwie NAKOM ukaże się obszerne trzytomowe dzieło profesora Leszka Nowaka „U podstaw teorii socjalizmu”. Składać się nań będą trzy tomy: „Własność i władza”, „Droga do socjalizmu” oraz „Dynamizm władzy”.

**Prof. Leszek Nowak** (ur. 1943) przedstawia w swych pracach trzy teorie naukowe. Pierwszą była idealizacyjna teoria nauki. Koncepcja rozwijająca pewne idee tradycji Hegłowsko-Marksowskiej („U podstaw Marksowskiej metodologii nauk”, 1971) była jedną z najbardziej dyskutowanych w polskiej literaturze filozoficznej (ok. 130 recenzji i tekstów dyskusyjnych). Rozbudowana została następnie w latach 70 – w ok. czterystu pracach naukowych (w tych 40 książkowych) autorstwa profesora lub jego współpracowników – w systematyczną, wielotomową teorię nauki znajdującą zastosowania na Zachodzie, gdzie uznano prioryt Szkoły Poznańskiej w tym zakresie.

Badania nad filozoficznym zapleczem metod idealizacji doprowadziły profesora do drugiej teorii – ontologii kategoryjnej. Zdołał opublikować jednak tylko ujęcia początkowe. Wydawnictwo Książka i Wiedza podjęło z powodów politycznych decyzję rozsypania składu złożonej już głównej części książki – „U podstaw ontologii kategoryjnej”.

Równolegle prof. Nowak prowadził bowiem badania nad zastosowaniem swych teorii do problematyki społecznej.

Doprowadziło to do wykrycia sprzeczności wewnętrznych w marksizmie i w konsekwencji do trzeciej teorii – nie-Marksowskiego materializmu historycznego. Koncepcja ta ogłoszona mogła być tylko za granicą, a także – już tylko częściowo – w wydawnictwach niezależnych („Wolność i władza” Wyd. NZS 1981, „Władza”, In plus 1988). Teorię tę stosował także do analizy bieżących wydarzeń publikując w wydawnictwach podziemnych – zawsze pod swoim nazwiskiem – liczne eseje, m.in. „Polska droga do socjalizmu” (1980, 8 wydań) i „Anty-Rakowski” (1983, 15 wydań).

Internowany w okresie grudzień 1981 – grudzień 1982. Zawieszony w pracach profesorskich w 1984 r. usunięty z Uniwersytetu Poznańskiego w 1985 r. W 1989 r. przywrócony na poprzednie stanowisko. Promował 12 doktorów, 7 spośród nich obroniło habilitację, a dwóch uzyskało tytuł profesorski. Szereg lat pracował za granicą. Visitingprofessor uniwersytetów w Berlinie Zachodnim, Canberze, Catanii i Frankfurtu/M. Fellow Instytutów Badań Zaawansowanych w Wassenaar k.Hagi i Berlinie. W 1975 r. założył renomowaną dziś serię książkową Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities (do chwili obecnej ukazały się 24 tomy



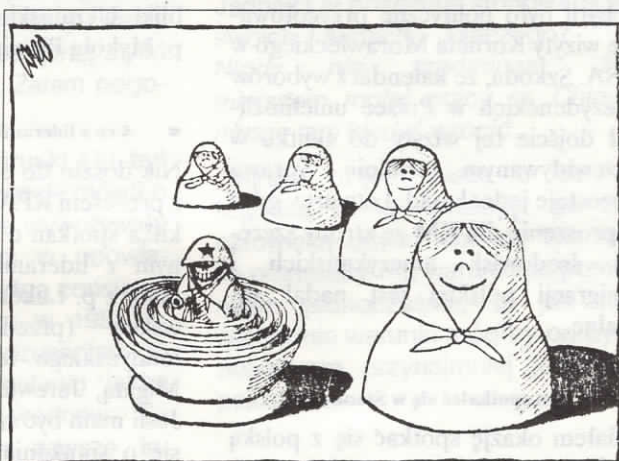
Profesor Leszek Nowak

wydawaną przez oficynę Rodopi, Amsterdam/Atlanta, GA.

Książka „U podstaw teorii socjalizmu” jest pierwszym pełnym polskim wydaniem najstarszego chyba „półkownika” naukowego w naszym kraju – dwa jej tomy złożone zostały do dyspozycji Towarzystwa Kursów Naukowych w 1979 r. Oficjalne czasopisma naukowe odmawiały w latach 80 ogłaszania nawet najbardziej teoretycznych jej fragmentów. Nie przeszkadzało to temu, iż w minionej dekadzie ukazały się w „pierwszym obiegu” trzy monografie, nie mówiąc o mniejszych tekstach, polemizujące z nie istniejącym jakoby dziełem. Zwróciło ono jednakże uwagę krytyki literackiej „drugiego obiegu”. W 1989 r. ukazała się we Wrocławiu obszerna książka mu poświęcona – Andrzej Falkiewicz, „Jeden i liczba mnoga: o materializmie historycznym i metafizyce unitarnej Leszka Nowaka”.

### Trzy lata więzienia za matrioskę z podobizną Gorbaczowa

**MOSKWA.** Trzy lata więzienia otrzymał młody Moskwianin za sprzedanie amerykańskim turystom matrioszek z wizerunkiem Gorbaczowa. Ponieważ transakcja odbyła się za dolary, akt oskarżenia oprócz obrazy głowy państwa zarzucał mu również „posiadanie dewiz”. Moskwianin został aresztowany w lipcu na Arbacie z sześćdziesięcioma dolarami, które otrzymał za dwie matrioski.



Matrioska – popularna w ZSRS ludowa zabawka w postaci coraz mniejszych, drewnianych bab ukrytych jedna w drugiej – w tym wypadku składała się z figur kolejnych przywódców radzieckich, począwszy od Lenina, przez Stalina, aż do Gorbaczowa, który podobno nie był specjalnie podobny do pierwowzoru.



## „POLSKA JEST JEDYNIENIE NIEWIELKIM PUNKTEM...”

**Marek Rudnicki.** Na początku listopada br. wróciłeś ze Stanów Zjednoczonych. Byłeś tam prawie 3 miesiące. Jak możesz podsumować tą wizytę?

**Wojtek Myślecki.** Była ona zbyt bogata w wydarzenia, by móc ją podsumować jakimś lakonicznym sformulowaniem. Niewątpliwie był to ciekawy i pożyteczny wyjazd, zarówno dla mnie jak i dla Partii Wolności, którą tam reprezentowałem. Na płaszczyźnie politycznej umocnił mnie on w przekonaniach dotyczących kształtu polityki światowej. Było to istotne, gdyż z amerykańskiego punktu widzenia relacje w polityce światowej przedstawiają się nieco inaczej niż się potocznie u nas sądzi. Polska jest jedynie niewielkim punktem pomiędzy dużymi blokami politycznymi i nie jest centrum zainteresowania polityki w skali globalnej. Nie było to, oczywiście, dla mnie zaskoczeniem, jednak z perspektywy USA widać ten fakt szczególnie wyraźnie. Zaskoczeniem nie były też dla mnie ani poglądy głównych sił politycznych w USA, ani układy polityczne w środowiskach emigracji polskiej. Bezpośrednie kontakty z tymi środowiskami pozwoliły jednak ukonkretnić to, co było przedmiotem dociekań natury pośredniej. Jednym z bardzo ważnych celów mojego pobytu było polityczne przygotowanie wizyty Kornela Morawieckiego w USA. Szkoda, że kalendarz wyborów prezydenckich w Polsce uniemożliwił dojsie tej wizyty do skutku w przewidywanym terminie. Sprawa pozostaje jednak nadal otwarta, gdyż zaproszenie dla KM ze strony szeregu środowisk amerykańskich i emigracji polskiej jest nadal aktualne.

### • Z kim spotkałeś się w Stanach?

Miałem okazję spotkać się z polską emigracją skupioną w takich miastach jak Chicago, Detroit, Boston, Philadelphia, Nowy Jork, Los Angeles i Toronto. Około 2 tygodnie spędziłem na rozmowach w Waszyngtonie.

### • Byłeś gościem Kongresu USA...

Miałem spotkania z wieloma kongresmenami z konserwatywnego skrzydła partii republikańskiej; byłem zaproszony na posiedzenie Komisji Politycznej Partii Republikańskiej w Senacie USA, gdzie wygłosiłem krótkie przemówienie na temat układu stosunków polsko-amerykańskich. Miałem również spotkania w Departamencie Stanu oraz w wielu instytucjach i fundacjach, które zajmują się polityką amerykańską. To były najciekawsze rozmowy. Dotyczyły podstaw polityki, materii politycznej, widzianej w kategoriach nie bieżącej taktyki, lecz przygotowania i oceny długofalowej strategii politycznej. W końcowej części mojego pobytu w USA wygłosiłem w Kalifornii cykl wykładów o istocie przemian zachodzących w Polsce i innych krajach bloku sowieckiego. W stanie tym spotkałem się nie tylko z amerykańskimi środowiskami politycznymi, ale i z normalnymi Amerykanami, prowadziłem sporo prywatnych rozmów, miałem okazję odwiedzić wielu z nich w ich domach. W Nowym Jorku spotkałem się z przywódcami mniejszości etnicznych w USA — Chińczyków, Słowaków, Afgańczyków i Estończyków. Złożyłem wizytę prezesowi Kongresu Ukrainy, spotkałem się z prezydentem Republiki Ukrainy na Wychodźstwie p. Mykołą Plawiukiem.

### • A co z liderami Polonii?

Nie doszło do oficjalnego spotkania z prezesem KPA, aczkolwiek miałem kilka spotkań o charakterze prywatnym z liderami emigracji polskiej m.in. z p. Łukomskim, z płk. Kajkowskim (przedstawicielem rządu londyńskiego w USA) oraz z pp. Migalą, Jarewiczem i Witkowskim. Jeśli mam być szczery nie ubiegałem się o spotkania oficjalne. Będąc w Kalifornii zostałem zaproszony na Stanowy Zjazd KPA.

### • Jakie są aktualnie dominujące tendencje polityczne w tych kręgach?

Trafiłem na bardzo ciekawy okres: już po ogłoszeniu wyborów prezydenckich w Polsce i po uwidocznieniu się podziału wewnątrz okrągłostołowego bloku SOLIDARNOSCI. Stopień dezorientacji politycznej środowisk emigracyjnych jest niepokojąco wysoki. Podział nurtu solidarnościowego przeniósł się również na emigrację w Stanach. Polityka przywództwa KPA popierała i popiera w Polsce nurty umiarkowane i dążące do zmian ewolucyjnych. Jest zatem bierna. W dużym stopniu jest zresztą podporządkowana intencjom z Departamentu Stanu. Istotną rolę odgrywa w tym p. Nowak - Jeziorański. Uważam, że jego wpływ na linię polityczną KPA jest szkodliwy dla interesów Polski. Różnice pomiędzy naszym spojrzeniem na politykę polską a opcją prezentowaną przez obecne kierownictwo KPA uwidoczniły się szczególnie wyraźnie podczas mojej publicznej debaty z jednym z przywódców KPA z Detroit. Przedstawiał on sytuację w Polsce jako bardzo dobrą, stwierdził, że reformy Mazowieckiego i plan gospodarczy Balcerowicza są co prawda nieco bolesne dla społeczeństwa, ale są one absolutnie jedyne — nie mają żadnej alternatywy. Stwierdził też, że należy całkowicie poprzeć Mazowieckiego. Ja, oczywiście, nie zgadzałem się kategorycznie z takim spojrzeniem, przedstawiałem sytuację w kraju jako znacznie gorszą niż usiłował to czynić mój adwersarz. Twierdziłem, że przemiany demokratyczne idą bardzo powoli, że jest monopol w środkach masowego przekazu, że zdania niewygodne nie mają żadnej możliwości przebic się, że system komunistyczny nie został pokonany, że uгода „okrągłego stołu” była umową elitarną, że społeczeństwo nie jest informowane o treści tych uzgodnień, że jest zdeorientowane, a głęboka recesja gospodarcza może spowodować stan niestabilności, idp, itd... — oceniałem więc sytuację szalenie pesymistycznie. W podobny sposób omawiałem tą sytuację we



wszystkich swoich wystąpieniach w USA. Staralem się też nie występować wyłącznie z pozycji przedstawiciela PW, ale reprezentować to, co moglibyśmy nazwać polską racją stanu, nie pomniejszałem znaczenia innych ruchów politycznych, nie usiłowałem wykazać, że jedynie my mamy rację — wskazywałem na konieczność istnienia różnych opcji politycznych, różnych możliwości rozegrania sytuacji w Polsce.

- Jak w USA odbierane są takie nowopowstałe ugrupowania polityczne jak PW — wychodzące poza kierunki polityki najbardziej penetrowane przez amerykański establishment?

Zaznaczyłem już, że Polska nie leży bynajmniej w centrum zainteresowania — najbardziej palące problemy dla USA to aktualnie kryzys w Zatoce Perskiej oraz rosnący deficyt budżetowy. Dopiero w dalszej kolejności: zjednoczenie Niemiec i sytuacja w *Bloku Wschodnim*. Co do odbioru i oceny naszej opcji politycznej — wykazują tu oni szaloną ostrożność. W środowiskach politycznych Kornel Morawiecki jest dość dobrze znany, głównie dzięki swojej wizycie w USA, wielu spotkaniom, które odbył. Politycy amerykańscy pamiętają go. Znana jest też SW, po części dzięki naszym adwersarzom, którzy z wielkim zapalem przekonywali politykom USA, że SW jest tak niebezpieczna, że broń Boże nie należy jej popierać — grozi to bowiem poważną destabilizacją, co najmniej Polski. Takie aktywne i stale negatywne reprezentowanie SW skłoniło ich do przemyślenia, że SW to jakaś licząca się siła... Co do PW to było dla nich całkowite *novum* — na pewno będą z uwagą obserwować rozwój sytuacji w Polsce i PW zostanie oceniona nieco później. Możemy liczyć na poparcie konserwatywnego skrzydła Partii Republikańskiej oraz tych ugrupowań, które sytuują się na prawo od republikanów. Program polityczny PW oparty o założenia dezintegracji ZSRS nie może zyskać obecnie poparcia większości establishmentu amerykańskiego.

- Jak w środowiskach elit politycznych Stanów Zjednoczonych jest oceniany globalny układ polityczny AD 1990?

Od prezydentury Roosevelta nastąpiło odejście od izolacjonizmu i włączenie USA w rozstrzyganie sporów międzynarodowych w układzie globalnym. Wynikiem tego był udział Ameryki w II wojnie światowej i zaangażowanie się w dość ryzykowną konstrukcję nowego ładu światowego opartego o układy w Teheranie, Jaltie i Poczdamie. USA odeszło tu od koncepcji walki z komunizmem na rzecz konstruowania równowagi multilateralnej, z udziałem ZSRS — działo się to kosztem potencjalnych sojuszników Zachodu, jakimi były kraje środkowo-europejskie. Ta koncepcja miała głęboki podkład teoretyczny zwany globalizmem. Globaliści, ulokowani zarówno w Partii Demokratycznej jak i Republikańskiej, uważają, że system komunistyczny posiada na płaszczyźnie zarówno teoretycznej jak i praktycznej wady, które muszą doprowadzić do jego rozkładu — ma on jednak zaletę: jest systemem prowadzącym do układu ponadnarodowego. To znaczy — wg nich — jest znacznie bardziej nowoczesnym niż układ polityczny oparty o dużą liczbę państw narodowych. Globaliści penetrują wielkie wspólnoty ponadnarodowe, gdyż uważają, że współczesne procesy ekonomiczne jak i rozwój infrastruktury technicznej w państwach rozwiniętych skłaniają do tworzenia takich właśnie wspólnot.

- Biorą przykład ze struktury własnego państwa...

Owszem, ale również ze wspólnoty zachodnioeuropejskiej i ZSRS. Komunizm tworząc ZSRS i szerzej blok sowiecki miał więc tu dla nich ten sam pozytywny aspekt, że zniósł skomplikowane podziały i układy wynikające z dużej liczby narodów żyjących na terenie Związku Sowieckiego i zastąpił je jedną wielką wspólnotą państwową, z którą — w mniemaniu globalistów — po jej zreformowaniu i przetransponowaniu na podobieństwo wspólnot zachodnich będzie można ułożyć nowy układ równowagi światowej; układ obliczony na długie lata i z udziałem ZSRS. Ta taktyka jest nadal kontynuowana i dopóki jej założenia nie ulegną zmianie nurty dążące do odtworzenia państw narodowych, su-

werennych nie otrzymają poparcia ze strony USA.

Oczywiście nawet najlepsze modele teoretyczne czy nawet modele już wdrożone mogą być błędne. Jeżeli w tym obszarze świata model globalny okaże się nieskuteczny to niewątpliwie politycy amerykańscy, których cechuje spora doza pragmatyzmu zrezygnują z niego i postawią na opcję niepodległościową. Dwa czynniki mogą tu zadziałać bardzo szybko. Brak sukcesu lub niepowodzenia USA w konflikcie kuwejckim mogą skłonić tą część społeczeństwa amerykańskiego, która z narastającym zniecierpliwieniem obserwuje globalizm amerykański do nacisku na powrót do izolacjonizmu. Drugi czynnik, który całkowicie może zamienić koncepcję globalizmu to rozpad Związku Sowieckiego. Skutkiem tego będzie konieczność politycznej współpracy z tymi siłami, które reprezentują koncepcję suwerennościową i są równocześnie otwarte na szeroko rozumianą współpracę w ramach nowego systemu bezpieczeństwa ogólnoświatowego.

- Nie obawiasz się jednak zbyt ostrego zwrotu USA w kierunku izolacjonizmu? Zbyt silne, całkowite izolowanie się USA również nie byłoby szczególnie korzystne dla sprawy polskiej.

Powinniśmy jednak rozróżniać izolacjonizm do jakiego doszłoby w wyniku takiej przemiany od izolacjonizmu takiego jak np. przed I Wojną Światową. Polityka, którą można byłoby wyprowadzić z wielkości USA, z położenia, pozycji ekonomicznej, korzeni historycznych, zasad moralnych itd. wyglądałaby zupełnie inaczej. Te czynniki gwarantują, że Ameryka nie wpadnie w izolacjonizm przypominający ten z lat 30-tych. To absolutnie niemożliwe. Z drugiej strony Stany Zjednoczone nie muszą za wszelką cenę konstruować świata na swój kształt i podobieństwo — muszą zrozumieć daleko idące różnice cywilizacyjne, kulturowe i technologiczne. Myśląc o neoizolacjonizmie należy myśleć raczej o polityce wynikającej z ich interesów narodowych, a nie z jakiegoś mechanizmu konstruowania nowego ładu.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



**2.02.1990.** Sajudis — litewski proniepodległościowy ruch narodowy wygrywa wybory do Rady Najwyższej.

**11.03.** Nowa Rada Najwyższa uchwala deklarację niepodległości, zgodnie z którą Litwa dąży do przywrócenia swojego statusu sprzed aneksji ZSRS. Przywódca Sajudisu Landsbergis zostaje wybrany na przewodniczącego Rady.

**15.03.** Prezydium Rady Najwyższej ZSRS uznaje litewską deklarację za nieważną.

**16.03.** Pierwsze ultimatum Gorbaczowa; daje władzom Litwy trzy dni na anulowanie deklaracji.

**17.03.** Landsbergis odrzuca ultimatum, powstaje rząd Litwy. Zaczyna się wojna nerwów z Moskwą. Przez następne tygodnie siły radzieckie zajmują rządowe budynki i poszukują dezertersów z radzieckiej armii.

**19.04.** Początek blokady. Na polecenie Kremla zostają odcięte dostawy ropy naftowej i gazu. Władze Litwy wprowadzają racjonowanie paliw i niektórych towarów, z braku surowców stają niektóre zakłady pracy.

**29.06.** Rada Najwyższa Litwy postanawia zamrozić deklarację niepodległości na okres negocjacji z Moskwą. Zaczynają się negocjacje, grzęzną jednak w sporach proceduralnych.

**15.08.** Litwa i Rosja podpisują umowę o współpracy — z pominięciem Kremla.

**1.12.** Gorbaczow wydaje dekret, w którym nakazuje, by republiki uzupełniły pobór (bojkotowany wszędzie, najsilniej jednak w republikach bałtyckich, w Gruzji, Armenii, w zachodniej Ukrainie). Mało kto zwraca uwagę, że zezwala on na użycie sił wojskowych.

**7.01 1991.** Radzieckie ministerstwo obrony nakazuje armii wyegzekwowanie dekretu.

**8.01.** Premier Litwy, pani Kazimiera Prunskiene spotyka się w Moskwie z Gorbaczowem. Po powrocie do Wilna składa rezygnację, kiedy parlament odwołuje drastyczne podwyżki cen.

**9.01.** Wokół Wilna pojawiają się radzieckie oddziały i transportery opancerzone. Landsbergis wzywa obywateli do ochrony parlamentu.

**10.01.** Do Wilna zostają wysłane specjalne oddziały MSW, do dyspozycji miejscowej komisji uzupełnień. Gorbaczow ostrzega władze litewskie: muszą podporządkować się prawom ZSRS. Pod parlamentem demonstrują zwolennicy niepodległości Litwy i stronnicy Kremla, głównie Rosjanie i Polacy. Nowym premierem zostaje uchodzący za polityka centrowego, ekonomista Albertas Szimenas.

**11.01.** Atak radzieckich oddziałów na Departament Ochrony Kraju i centrum prasowe. Jest co najmniej 7 rannych. Mieszkańcy Wilna budują barykady na ulicach i drogach prowadzących do miasta. Promoskiwski „Komitet Ocalenia Narodowego” (skład do tej pory nieznany) żąda, by legalne władze Litwy przekazały mu władzę w republice, o ile na jej terenie nie zostanie przywrócona konstytucja ZSRS. Wieczorem litewski parlament postanawia, że pozostanie wierny deklaracji niepodległości z 11 marca.

**12.01.** W nocy do Wilna wkracza kolejna kolumna wojsk. Radzieccy komandosi zajmują centrum policyjne pod Wilnem i szkołę policyjną. Niektórym policjantom udaje się zbiec i zabrać broń i amunicję. 37-osobowa elitarna grupa, szkolona do ochrony rządu litewskiego (pod dowództwem Polaka Bronisława Makucinowicza) przechodzi na stronę sowiecką. Obradująca w Moskwie Rada Federacji wysłała do Wilna delegację: przewodniczący Rad Najwyższych Białorusi i Armenii mają zbadać sytuację na Litwie. Gorbaczow informuje członków Rady, że akcje militarne na Litwie zostają wstrzymane.

**13.01.** Radzieckie oddziały szturmują budynki radia i telewizji. Ginie 14 osób — zastrzelonych lub zmiażdżonych przez czołgi. Po dwudziestu minutach litewskie radio odzywa się z Kowna.

## LITWA

### Litewska flaga nad sowieckim konsulem — POZNAŃ

W poniedziałek 14 stycznia przed Konsulem Generalnym ZSRS w Poznaniu tłum gromadził się już przed wyznaczoną przez „Solidarność Walczącą” na godz. 16 manifestacją solidarności z Litwą. Zapłonęły świece i znicze ustawione przed bramą wjazdową do konsultatu, a na placu otaczającym budynek pojawiły się plakaty z odręcznie namalowanymi hasłami. „Tanki na złom — Gorbi za Ural”, „Precz z sowiecką okupacją”, „Sowieckie ręce precz od Litwy”, „Ile jeszcze krwi?”, „Litwo jesteśmy z Tobą”, „Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Litwy”, „Europa bez granic” — to tylko niektóre z pojawiających się hasel.

— Wydarzenia na Litwie to chyba kres pierestrojki, to chyba kres pokojowych rozwiązań — mówił stojąc na murze otaczającym konsulat lider poznańskiej SW Maciej Frankiewicz — nie pozostawimy Litwinów samych. Protestujemy i solidaryzujemy się z nimi. Miejmy nadzieję, że te protesty powstrzymają Gorbaczowa...

Maciej Frankiewicz odczytał także protesty i oświadczenia partii i organizacji biorących udział w manifestacji, w tym m.in. list

skierowany przez komisję NZS Akademii Medycznej do Komitetu Pokojowej Nagrody Nobla o odebranie tej nagrody M. Gorbaczowowi. W przerwach zebrany tłum skandował — „Wolność dla Litwy!”, „Lech Wałęsa uznaj Litwę!”, „Precz z komuną!”.

Przy bramie do konsultatu zbierano podpisy pod petycją skierowaną do premiera Polski z apelem o podjęcie natychmiastowych działań w obronie zagrożonej wolności i suwerenności Litwy i udzielenia jej wszechstronnej pomocy.

Mam pełną świadomość naruszenia praw terytorium konsultatu i gotów jestem ponieść konsekwencje — powiedział M. Frankiewicz — Sam rzuciłem butelkę z benzyną na asfalt około 10 metrów przed budynkiem, a więc w takiej odległości, by nic nie mogło się stać. Była to demonstracja mojej determinacji.

Podczas pobytu grupy SW na terenie otaczającym konsulat z jego okien rzucono świecę dymną.



M. Frankiewicz wezwał 10-osobową grupę SW do wejścia na teren konsultatu. Grupa ta zawiesiła na budynku konsultatu litewską flagę, na jego murach pojawiły się napisy. Przed wejściem płonęły pochodnie. Okolice konsultatu obrzucono „koktajlami Mołotowa”. Ogromna chmura czarnego dymu ściągnęła — witana brawami — straż pożarną oraz nyski policyjne.





Adolf Gorbaczow

### BRACIA LITWINI!

Jesteśmy z Wami, z Waszą bohaterską walką i z waszym bólem. Nie mamy siły, by pomóc Wam zbrojnie, ale razem z wami krzyczymy i nie przestaniemy krzyczeć: Precz z sowieckim imperializmem! Hańba układom i porozumieniom z komunistami!, Precz z komuną! Na ile zdołamy, obiecujemy również poprzeć Was czynem: demonstracjami i protestami, blokadą i pikietowaniem sowieckich instytucji, alarmowaniem świata.

Teraz, gdy czołgi Gorbaczowa strzelają w Wilnie, a władcy na Kremlu sposobią się do rozprawy z poszczególnymi republikami i całym społeczeństwem, nie wystarczą wyważone oświadczenia.

Od władz Rzeczypospolitej Polskiej, od prezydenta Lecha Wałęsy żądamy natychmiastowego uznania niepodległości Litwy i nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych, żądamy potępienia agresora. Nasze narody łączą wieki historii i wspólne losy, łączy nas umiłowanie wolności i obowiązek solidarności. Nie ma i nie będzie naprawdę wolnej Polski bez niepodległej Litwy.

**Za Solidarność Walczącą i  
Partię Wolności  
Przewodniczący  
Kornel Morawiecki**

### APEL DO NARODÓW ŚWIATA

Zwracamy się do wszystkich ludzi na całym świecie, do wszystkich państw – członków Wspólnoty Europejskiej i ich sojuszników, aby wszelkimi możliwymi środkami postarali się powstrzymać wojska sowieckie i prezydenta Gorbaczowa, przekonać go, że użycie siły jest niskie i amoralne. Czasu jest niezwykle mało, ponieważ jeśli nie uda się powstrzymać sowieckiej wojennej maszyny, polegnie wielu ludzi.

Vytautas Landsbergis

Przewodniczący Rady Najwyższej Litwy

Wilno 11.01.1991 r.

### APEL DO OBYWATELI LITWY

Agresja Związku Radzieckiego, użycie wojska stanowią groźbę dla niepodległości Litwy. Jeśli zostaną sparaliżowane legalne instytucje władzy, wzywamy obywateli naszego kraju, aby bojkotowali wszelkie wybory, referendum i inne polityczne przedsięwzięcia organizowane przez okupantów i lojalne wobec nich siły. Imperium dysponuje ogromnym aparatem przemocy, ale nie jest w stanie wyrwać z naszych serc dążeń do zachowania niepodległości Ojczyzny. Obywatele Litwy, którzy postanowili walczyć z agresorami, zasługują na nasz największy szacunek.

Obywatele Republiki Litewskiej! Spokojem, opanowaniem, jednością i siłą moralną ocalimy naszą Ojczyznę.

Vytautas Landsbergis

Przewodniczący Rady Najwyższej Litwy

Wilno, 11.01.1991 r.



Poznań. Przed sowieckim konsulatem...

### WYMIERZONO RÓWNIEŻ W NAS

Wystąpienie prezesa Związku Polaków na Litwie Jana Sienkiewicza w wileńskiej telewizji.

„Zwracam się nie tylko do członków Polaków na Litwie, zwracam się do wszystkich Polaków, dla których Republika Litewska jest Ojczyzną. Imperium moskiewskie, łamiąc wszelkie prawa międzynarodowe, łamiąc wszelkie normy moralności ludzkiej, nie mając innych argumentów przeciwko dążeniom narodów ku wolności, stosuje brutalną siłę zbrojną, gwałt i przemoc. Jest rzeczą niezwykle ważną, byśmy sobie dzisiaj to uświadomili, że jest to wymierzone nie tylko w parlament litewski, nie tylko w rząd litewski, nie tylko w Litwinów, ale również w nas samych. Tak, przyznajmy, że parlament, że przywódcy litewscy popełnili błąd, że nie zawsze Polacy w Republice Litewskiej byli traktowani, tak jak się traktuje mniejszości narodowe w Europie i na świecie. Jednak dziś wybaczymy tym, którzy nas nie rozumieli, wybaczymy tym, którzy nie chcieli nas zrozumieć,



**P**od tego rodzaju przeszkodą dla rozpoczęcia w Polsce wielkiej transformacji nie kryje się, jak dawniej, otwarcie manifestowana wrogość komunistycznego aparatu władzy do wszystkiego, co nie jest „czysto socjalistyczne”. Dzisiaj niechęć polityków wobec — prawdziwych, a nie udawanych — mechanizmów rynkowych jest zjawiskiem znacznie bardziej złożonym. Tak zwany beton partyjny nie odgrywa w opozycji wobec rynku poważniejszej roli. Nowa generacja działaczy komunistycznych to aideologiczna warstwa pragmatyków, dbająca w pierwszym rzędzie o swoje własne, egoistyczne interesy. Ich opcja prorynkowa — jeśli istnieje — ogranicza się jedynie do krótkowzrocznej i politycznie samobójczej, znanej

już z praktyki ostatnich lat idei uwłaszczenia nomenklatury. Wydaje się pewne, że koncepcja ta nie ma szansy realizacji głównie przez wzgląd na brak poparcia społecznego dla tego rodzaju drogi urynkowania gospodarki. Sądzymy, że nawet gdyby nomenklatura potrafiła wydostać się na zewnątrz skorupy swoich egoistycznych interesów, to — nawet jej nagły zwrot w kierunku radykalnej opcji rynkowej nie zdołałby i tak już uratować jej politycznego żywota wobec nadspodziewanie szybkiej erozji systemu. Do walki o nowoczesny kapitalizm rynkowy wejść zatem muszą zupełnie nowe siły polityczne.

Tymczasem na polskim firmamencie politycznym siłą najpoważniejszą jest ugrupowanie neosocjalistyczne.

*(Przedstawiciele tego ugrupowania najczęściej starają się pokazać siebie jako orientację socjaldemokratyczną. Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Tradycyjna, to znaczy euro-amerykańska socjaldemokracja znajduje się w Polsce na lewym skrzydle ugrupowania liberałów. Rzecz bowiem polega na tym, że polscy socjaliści nie zamierzają walczyć o zmniejszenie zależności gospodarki narodowej od państwa, do poziomu socjaldemokratycznej Szwecji czy Austrii, labourystowskiej Anglii,*

*czy RFN z czasów Brandta i Schmidta. Przeciwnie, uznając własność prywatną za coś niegodnego demokracji i postulując „prawdziwe uspołecznienie środków produkcji” w miejsce ich prywatyzacji, stają się one obiektywnym sojusznikiem sił antyrynkowych, skupionych wokół „partyjnego betonu”. Ich „socjaldemokratyzm” ma charakter semantyczny i wynika z werbalnego połączenia słów „socjalizm” i „demokracja”. Jest to daleko za mało, aby stać się socjaldemokracją w zachodnim stylu. Ten ostatni pojawił się wtedy, gdy uformowany przez liberalizm wolny rynek*

stołecznej inteligencji literacko-aktorskiej i dziennikarskiej, która została uformowana w okresie „rozkwitu” realnego socjalizmu. Powiązania małżeńskie, przyjaźnie z dzieciństwa i więzy krwi odgrywają niebagatelną rolę w homogenności i politycznej „szczelności” tego środowiska. Jednocześnie jego sprawność polityczna, polegająca na znakomicie opanowanej umiejętności manipulacji opinią społeczną, zwaną „opiniotwórczą rolą środowisk twórczych”,

jest imponująca i opiera się na tradycyjnym marksistowskim założeniu, przywiązującym znacznie większą rolę do skuteczności akcji niż do prawdziwości informacji i merytorycznej treści, jaką nieść powinna.

Przez ostatnie dziesiątki lat, gdy niekomunistyczne

wszystkie środowiska polityczne uznane były przez władze za potencjalną kontrrewolucję, mającą swoje źródła finansowania w amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, nie było żadnej szansy rozwoju czy wręcz możliwości pojawienia się jakichkolwiek nielewicowych ośrodków myśli politycznej. Centra tego rodzaju zła były bowiem likwidowane u źródła, zanim mogły zdać sobie sprawę ze swego istnienia. Rezultat tej sytuacji politycznej miał swoje konsekwencje kadrowe. Nikt, kto — przynajmniej deklaratorywnie — nie akceptował marksizmu i kierowniczej roli partii nie mógł przemknąć się przez gęstą ideologiczną sieć szkolnictwa wyższego i awansu w hierarchii społecznej realnego socjalizmu.

Posiadanie przeszłości jest w pewnym wieku człowieka naturalne. Większość jednak dorosłych członków „warszawskiego salonu” bardzo nie lubi przypomnienia dawnych przyjaźni i ideałów politycznych sięgających do „świećlanej postaci Wery Kostrzewy” zamiast Józefa Piłsudskiego czy też Róży Luksemburg zamiast Emilii Plater. ■■

## BARIERA POLITYCZNA

*dojrzeć do tego, aby zwiększyć rolę państwa w łagodzeniu konfliktów społecznych i nadać mu pewną funkcję „opiekuńczą” wobec warstw społecznie najbiedszych w celu stabilizacji równowagi politycznej.)* Współcześni polscy neosocjaliści stanowią odprysk doktryny realnego socjalizmu. Wyrośli z buntu komunistycznych środowisk intelektualnych wobec politycznej doktryny komunizmu. Z tego właśnie powodu obecna opcja socjalistyczna — narodzona z dysydenckiego buntu — jest odbiciem idei, nieskutecznie walczącej o swoją egzystencję powojennej PPS. Pamiętać jednak należy, że ta ostatnia mutacja PPS-owska stanowiła krańcowo lewicową frakcję przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej i nikt z czołowych przedwojennych działaczy partii nie przemknął się do władz nowej PPS, powstałej w sojuszu z PPR i wchłoniętej przez tę ostatnią w 1948 roku. Socjaldemokratyzm obecnych polskich socjalistów jest niekonsekwentny i — w dużej przynajmniej części — nietrafiony. Polscy socjaliści są jednocześnie członkami towarzystwa, zwanego potocznie „salonem warszawskim”. Salon ten składa się głównie ze



Bez tej przeszłości nie byłoby w Polsce realnego socjalizmu. Bez tej przeszłości nie byłoby obecnej struktury naszej elity politycznej, w której orientacja centroprawicowa jest na tyle nowa, że jeszcze za słaba aby już dzisiaj stanowić wystarczającą alternatywę polityczną. Nie znaczy to wcale, że nie jest już alternatywą intelektualną, ale wystarczającej siły politycznej w społeczeństwie jeszcze nie posiada. Jest to obiektywny skutek sposobu tworzenia się oraz ewolucji polskich elit, a nie rozkładu racji politycznych. Racje obiektywne — to jedna sprawa, a wpływy polityczne — to druga. Nie ma między nimi związku automatycznego. Te ostatnie są bowiem proporcjonalne do liczebności i jakości kadry. Nie można się zatem dziwić, że w momencie zachwiania systemu w sierpniu 1980 r. nie mogła powstać równowaga ideowo-polityczna w Polsce, ponieważ od dawna siła państwa zapobiegała możliwości powstania tego rodzaju równowagi i ośrodki opinotwórcze były mocno trzymane w garści przez sympatyków mniej czy bardziej radykalnej lewicy. Ofiarą jednostronnego uniformizmu ideologicznego padły również owe „środowiska opinotwórcze”. Także i w „salonie warszawskim” inne niż buntowniczo socjalistyczne punkty widzenia zostały zepchnięte na margines i obłożone kondemnatą. Koncepcje polityczne pochodzące ze środowisk katolickich były opiniowane stale jako reakcyjne i obskurantkie, przychodzące ze środowisk narodowych — jako antysemickie lub ubeckie. Dowodem na postępowość była wyłącznie deklaracja wierności dla przesłania demokratycznego socjalizmu. Nawet historia Polski uległa całkowicie jednostronnej interpretacji na zasadzie czarno-białego opisu „sił demokracji i postępu” kontra „siłom wsteczności i reakcji”. Tego rodzaju, nieprawdziwa interpretacja historii, była również pielęgnowana przez obóz „demokratycznego socjalizmu”. Elity wykształcone w ramach logiki jednego systemu z trudem adaptują się do logiki innego rodzaju. Dotyczy to w pierwszym rzędzie ludzi dojrzałych, o uformowanych poglądach i pozycjach. Socjalistyczna jednostronność przedstawicieli polskich elit politycznych jest więc jedną z poważniejszych barier reformowania naszego systemu w kierunku demokracji o rynkowych podstawach. Widać to zresztą po sympatiach obozu lewicy, który — pomimo widocznej już gołym okiem klęski systemu — gotów jest nadal eksperymentować w poszukiwaniu jakiejś mitycznej trzeciej drogi i sprawdzić istnienie jej kamienia filozoficznego. Tymczasem trzeciej drogi nie ma, a uwikłanie kraju w kolejny eksperyment to konieczność poniesienia wysokich kosztów i pogłębienie zjawisk kryzysowych. Stopy rachunek za tego rodzaju eksperymenty będzie musiało znowu zapłacić całe polskie społeczeństwo. Trudno mieć co do tego jakiejś wątpliwości.

Rafał KRAWCZYK

(fragm. ks. „Wielka przemiana”)

## Chiński reporter

**L**iu Binyan — chiński reporter, jeden z najbardziej znanych intelektualistów wstąpił do Chińskiej Partii Komunistycznej w 1944 r. w wieku 19 lat, wyrzucono go z niej w 1957 i ponownie w 1987. Podczas trwającej 20 lat kary uważano go za prawicowca, nie miał kontaktu z rodziną. Jonathan Mirsky w artykule pt. „Intellectuals in the grip of the machine” w Times Literary Supplement z 16-20 października ub. pisze, iż Liu w swoich książkach i esejach zawsze apelował o rozsądek i uczciwość. Zaczynał publikować na początku lat 50-tych i od razu jego prace mianowały go na świętego, któremu można zwierzyć się ze swoich problemów. Manifestował uznany za bardzo niebezpieczny w Chinach „inny rodzaj lojalności”. Liu odrzucił ortodoksyjną lojalność wymaganą przez partię, domagał się po prostu sprawiedliwości.

Jednak we wstępie do swoich wspomnień „A higher kind of loyalty” przyznaje się do winy, która polegała na tym, iż przed 1957 r. sprzeniewierzył się naukom Mao. Mówi — *byłem zaczadzony* (twierdził tak nie dlatego, że chodziło mu wtedy o lżejszy wymiar kary) *zacząłem przekonywać siebie: w błędzie mogłem być albo ja albo Mao, w czasach kiedy jeszcze idee były nieomyślne, mylić się mogłem tylko ja. Zatem pogodziłem się z losem.*

Ale na chińskie warunki Liu był bardzo odważny, otwarcie mówił o mechanizmach, które wywoływały przerażenie. Choć w opowiadaniu pt. „On the bridge construction” opublikowanym w 1957 r., czyli na rok przed wyrzuceniem go z partii, pisał o zaufaniu jakim należy darzyć przywódców. Ta nadzwyczajna wiara zawsze inspirowała Liu, nawet w 1980 po tylu cierpieniach pozostał w partii: *Wierzyłem, że Den Xiaoping zrozumie, że w gruncie rzeczy robiłem to samo co on.*

Od czasu jego przyjazdu do Ameryki minęły dwa lata, w wydanej w tym roku książce pt. „China's crisis China's hope” autor zastanawia się, jak to możliwe, by chińscy intelektualiści tak długo byli ulegli. Twierdzi, że chińska partia była zawsze nastawiona anty-inteligencko, dostarcza dowodów na to, iż w Pekinie od czasu objęcia władzy przez komunistów odbywały się prześladowania naukowców, dziennikarzy i pisarzy. Uważa uległość za leżącą w ich naturze kontynuację tradycji związanej z filozofią buddyjską. Nawet zanim komuniści zdobyli władzę intelektualiści unikali konfrontacji i walki. Można oczywiście winić ich za to. Według Liu, wielu młodych ludzi, którzy zakładali tajne organizacje w latach 70-tych, została zgładzona za zbrodnię studiowania prawdziwego marksizmu. Uległość intelektualistów była spowodowana również izolacją. Alienacja wywołała strach przed utratą pozycji i karą, co uczyniło wielu z nich mistrzami intrygi. Chińscy intelektualiści pozostają zatem w trybach maszyny, opisanej przez Liu smutnym i ponurym językiem, który na tyle wciąga czytelnika, że sam zaczyna się zastanawiać, jak zachowałby się w tych warunkach. Jednak Liu pozostaje stonowany w swoich sądach. Dlaczego? — *Nigdy nie zapominałem, że miejscem mojej pracy są Chiny, muszę tam kiedyś wrócić.*

Mirsky często pisze o Liu z łagodną ironią, uważając go za człowieka odważnego na tyle na ile pozwalały mu warunki, zapominając jednocześnie, iż jak na zachodnie warunki mógłby on być bohaterem przynajmniej jednego pokolenia.

Piotr KĘPIŃSKI



## KOMPLEKS WIETNAMSKI

**M**iniony rok przyniósł na rynku amerykańskim aż dziewięć pozycji książkowych traktujących o tej wojnie. Jonathan Mirsky omawia je wszystkie we wrześniowym numerze „The New York review of books” pod znamienym tytułem „Wojna, która się nie skończyła”. Morley Safer autor książki „Flashbacks: On returning to Vietnam” pyta się na spotkaniach Wietnamczyków, czy to co się stało warte było tyle cierpienia. Wiliam Colby były wysoki urzędnik CIA napisał w „Lost victory: a firsthand account of America's sixteen year involvement in Vietnam”, że program pod nazwą Phoenix przewidywał eliminację ludności cywilnej. Bezbronni ludzie byli wręcz mordowani — nie zabijani. Zgodnie z twierdzeniem Marka Clodelfera w „The limits of air power: the American bombing of north Vietnam”, nawet siły lotnicze bombardujące północ kraju nie wliczały w swoją doktrynę zabitych cywilnych. Nikt tak naprawdę nie wie, ilu Wietnamczyków zostało zabitych. Większość ekspertów twierdzi, że co najmniej milion. Morley Safer utrzymuje, że chociaż armia wietnamska w 1965 była źle uzbrojona i słabsza, chociaż straciła wielu żołnierzy to odniosła mimo wszystko psychologiczne zwycięstwo, ponieważ Amerykanie nigdy nie mogli znieść widoku własnej śmierci.

Z drugiej strony Amerykanie uważają, że mogli wygrać tę wojnę, jeśli tylko byłyby większe bombardowania lub gdyby wykazali więcej inteligencji. Niektórzy twierdzą, że przegrali ponieważ szerzyła się kolaboracja. Książka Morleya Safera składa się z szeregu rozmów przeprowadzonych z Wietnamczykami. Autor konstatuje, że bywają oni bardzo nieufni. Boją się o swoje zwycięstwo. Chociaż przyznaje, że w rzeczywistości oni je odnieśli. A ich państwo jak było biedne, tak nim pozostało. Ludzie żyją w nim z piractwa lub uciekają za granicę. Pozycja ta, chociaż nasycona frag-

mentami pisanymi w stylu manierycznym jest niezwykle cenna. Bogactwo jej leży w idei wspomnień bolesnego okresu przez mieszkańców Wietnamu. Safer niezwykle umiejętnie konstruuje dramaturgię dzieła. Przytacza zdania ludzi związanych z obozem władzy. Odwiedził podczas swojej wizyty w Wietnamie wiele miejsc związanych z cierpieniem Amerykanów i Wietnamczyków. Przeprowadził wywiad z generałem Giapem, jednym z głównodowodzących, obecnie 80 letnim starcem. Zapytał go czy warto było walczyć i czy odczuwał cierpienie z tego powodu, że wysyłał ludzi na śmierć — Giap odpowiedział, że nigdy nawet przez chwilę. Pytał się też o to wielu zwyczajnych ludzi. Chociaż wiadomo, jak pacyfizm jest surowo zabroniony, wszyscy zgodnie wspominają B-52, o samobójstwach, o obciążeniach psychicznych z jednej i z drugiej strony. Autor stworzył interesujący portret Tran Tui Gung w czasie wojny 16 letniej dziewczyny, biorącej udział w walkach (obecnie nadal całkiem atrakcyjnej kobiety). Ona również nie odczuwa bólu z powodu zabitych ludzi. Znakomity, bodajże najlepszy, jest wywiad z popularnym podczas wojny dziennikarzem Phan Xuan Anem, korespondentem Time'u. Dosyć tajemnicze były jego kontakty tak z jedną jak i z drugą stroną. Safer zadaje mu pytanie — dla kogo naprawdę pracował? Mówi, że są dwie prawdy i dwie są prawdziwe — *jestem szczęśliwy, że nie zwariowałem*. Safer i jego pyta o żal. On odpowiada — *nienawidzę takich pytań... Ale jeszcze bardziej nienawidzę odpowiedzi... Nie. Nie czuję żalu*. Ze wszystkich tych wypowiedzi patrzą na nas ludzie kalecy, ludzie do dzisiaj przestraszeni, żyjący śmiercią.

Wojna wycisnęła piętno także na psychice Amerykanów. Książka Deana Ruska pt. „As I saw It” świadczy o tym dobitnie. Rusk był w latach 60 sekretarzem stanu. Jego dzieło to próba rozmowy z synem,

który opuścił go w tamtych latach. Mamy więc do czynienia z ciekawym dialogiem pokoleń — okazuje się, że nadal niełatwym. Sprawa śmierci pojawia się już na pierwszej stronie. Richard udowadnia ojcu, że był architektem wojny winnym śmierci wielu ludzi. Po latach, w ciągu których nie mógł się do niego odezwać, chce wiedzieć co teraz myśli o tym problemie. Rusk, rzeczywiście był współautorem wojny w Wietnamie a usprawiedliwiał się tym, iż myślał, że Wietnamczycy zasiądą do rokowań. *Pomyliłem się* — gorzko stwierdza. Także i w jego świadomości obraz śmierci poczynił okrutne spustoszenia: opisując wizytację amerykańskiego szpitala w Sajgonie w 1966 r., przypomina sobie jedynie spojrzenie pielęgniarki obciążające go za wszystkie rany. I chociaż Rusk przyznaje się do błędów jego syn nadal jest nieufny. Dużą część omawianej książki zajmują analizy polityczne. Ruska interesują zwłaszcza stosunki francusko-amerykańskie. Wygląda to na rozpamiętywanie przeszłości. A towarzyszy temu zwykle chęć usprawiedliwienia USA za tę wojnę. Zagorzałe dyskusje trwają do dzisiaj. Nadal wypowiadają się generałowie, politycy i dziennikarze, spadkobiercy tych reporterów, którzy podsycali nienawiść do Wietnamczyków. Niepowodzenie amerykańskiej armii można porównać do klęski jaką poniosła armia chińska w XVIII w. Ówczesny cesarz Chin Qian Long w swoich wspomnieniach pisze, że okupacja Wietnamu nie trwała zbyt długo, ponieważ ludność wzniciła przeciwko nim powstanie.

Z książek tych płynie wiele nauk, jedna z nich brzmi: *Stany Zjednoczone powinny wybierać odpowiedni sposób walki i powinny unikać konfliktów*. Ale czy mogą?

P.K.

○



## DYMARSKI szefem informacji w TV

We wtorek 15.01.br. prezes Marian Terlecki po złożeniu dymisji przez dotychczasową obsadę telewizyjnych „Wiadomości” mianował nowego szefa programów informacyjnych TV Poznaniaka — Lecha Dymarskiego. Dymarski po poniedziałkowym telefonie prezesa Radiokomitetu od razu przyjął jego propozycję.

**LECH DYMARSKI** (ur.1949 r.) — poeta, prozaik, publicysta. Od początku powstania opozycji demokratycznej jej aktywny uczestnik. Współpracownik KOR, od 1980 roku we władzach „Solidarności” Region Włkp. Delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „S”. Po 13 grudnia 1981 internowany. W podziemiu lider Międzyzakładowej Rady „Solidarności” w Poznaniu, redaktor naczelny (wydań oficjalnych) nieistniejącego już pisma „OBSERWATOR WIELKOPOLSKI”. W „drugim obiegu” wydał: „Za zgodą autora”, „Wiersze sprzed i po” oraz „Notatki z lektur”.

*Gazeta Wyborcza po przyznaniu szefostwa programów informacyjnych Dymarskiemu, nie mogła nie napisać złośliwego komentarza — „Obserwując pierwsze godziny pracy nowego szefa odnieśliśmy wrażenie, że ma do czynienia z materią całkowicie mu obcą”*



## Listy od Czytelników

### Redakcja SW

*Mimo woli, w poszukiwaniu firmy Promocja — Ośrodek Wdrożeń Ekonomicznych znalazłem się w budynku Związku Sp.-ni „Samopomoc Chłopska” przy Pl.Wolności w Poznaniu, w którego holu wisi na ścianie olbrzymia płaskorzeźba ku czci twórcy spółdzielczości — X.P. Wzwrzyna. I tam o dziwo znalazłem wywieszki wielu spółek z o.o., w tym również „Promocja”, która nie ma nic wspólnego z Ośrodkiem Wdrożeń, zajmująca się handlem a kierowana przez tow. Stemplowskiego i jego zastępcę tow. Zajacę. W gmachu tym również rezydują i inni naczelnicy Urzędu Wojewódzkiego. Nasuwają się następujące pytania:*

— czy na to walczyliśmy o usunięcie w/w ze stanowiska i wyciągnięcia wobec niego konsekwencji z tytułu przeszłej działalności, by teraz umożliwić mu bezkarnie na korzystanie w naszym mieście układow?

— iel czynszu płać tę spółkę zlokalizowaną w centrum Poznania, czy również w wysokości wolnorynkowej. Zapytanie to jest obecnie aktualne, gdy inny towarzysz Cmielewski — dyr. MPGM w tym tygodniu wysłał wypowiedzenie wielu instytucjom, w tym z resortu kultury?

Henryk Chmielewski

### Redakcja SW

(...) Kraje Międzymorza mają wszelkie bogactwa naturalne i potencjał ludzki by stworzyć współpracę swych niepodległych państw, choćby w takiej postaci jaką od dawna widzimy w krajach Skandynawii czy Beneluksu, by uniezależnić się tak od Moskwy jak i Zjednoczonej Europy. Prawda, że sowieckie rządy zrujnowały te kraje lecz porozumienie gospodarcze między nimi nabiera już rozmachu. Nie ma tam — na szczęście — żadnych Balcerowiczów, za to szykuje się poważny wkład pracy doświadczonych na emigracji menadżerów i naukowców, zwłaszcza ukraińskich. Mało kto w Polsce wie, jak znakomicie jest zorganizowana Ukraińska Diaspora: liczące się w świecie wyższe uczelnie i instytuty, prasa, wydawnictwa, instytucje finansowe, kulturalne i oświatowe, a nad tym jako parlament Światowy Kongres Wolnych Ukraińców.

Myślę, że każdy trzeźwo myślący Polak woli mieć za wschodnią granicą niepodległą

Ukrainę z jej około 50 milionami mieszkańców niż niemal 300 milionowe imperium. Nienaruszalność polskiej granicy zachodniej jest popierana przez polityków ukraińskich — jeśli bowiem Niemcy wróciliby na Ziemię Zachodnią, nastąpiłby nieunikniony napór Polaków na wschód. Nigdy zaś w dziejach nie było ukraińskiej ekspansji na etnicznie polskie tereny. Przeciwnie — wszelkie konflikty polsko-ukraińskie miały miejsce na etnicznych terenach ukraińskich. Ukraina zarówno obszarem jak i liczbą ludności przewyższa Polskę, lecz przy kompromisie terytorialnym polegającym na uznaniu obecnej granicy i równouprawnienia wzajemnego mniejszości narodowych w niczym Polsce nie zagraża. Ma bowiem dosyć problemów wewnętrznych wynikających choćby z tego, że tylko 70% mieszkańców to Ukraińcy. Tego problemu nie ma Polska ze swoją znikomą liczbą mniejszości narodowych.

Litwa mając tylko 3.700.000 mieszkańców — dokładnie 10 razy mniej niż Polska — w tym liczne dawne i napływowe w wyniku polityki Moskwy mniejszości narodowe zdobyła się na ogłoszenie suwerenności. Ale rząd Mazowieckiego apel Litwy skwitował grzecznościowymi frazesami. Teraz trzy małe kraje bałtyckie zerkają w stronę nie idei Międzymorza lecz Szwecji i Finlandii. Bo z punktu widzenia np. Estończyka to kilku małym krajom z jednym dużym we wspólnym związku grozi zdominowaniem małych przez dużego, np. Ukrainę. Jednak dwa duże człony pokojowo konkurując ze sobą nadają stabilność całości. Stare konflikty polsko-ukraińskie dawno należą do przeszłości. Były one w znacznej mierze podsycane przez wspólnych wrogów. Niedawno np. widzieliśmy krwawy konflikt ormiańsko-azerbejdżański. Rzezie, walki zbrojne? Tak, ale pod okiem armii sowieckiej. Aż raptem na neutralnym, nadbałtyckim gruncie obie strony szybko się dogadały i jednakowo dążą do zrzucenia moskiewskiego jarzma. Narody Międzymorza chętnie widziały by Polskę w swoim gronie lecz nie będą jej błagać ani ciągnąć siłą do siebie. Jednak zdecydowanie przeciwstawiać się będą wymysłom polsko-rosyjskich sojuszy. Bo ten obłęd nie tylko dla Polski jest groźny, zaś rozbicie idei Międzymorza byłoby zgodą Polski na przehandlowanie jej Niemcom i Ukraina zamiast Polski znajdzie sojuszników na południowym wschodzie.

Olgierd Zarudzki

## DRODZY CZYTELNICY!

Począwszy od tego numeru « Solidarności Walczącej » spotykać się będziemy w cyklu dwutygodniowym. Na razie pozostaniemy przy tym samym formacie, natomiast będziemy starać się o zwiększenie objętości pisma.

Czekamy na Wasze listy i uwagi.

### Redakcja

Numer zamknięto 14.01.1991r. Wydaje Ag. Inf. SW. Nakład 7000 egz. Redaguje zespół. Stałe punkty kolportażu Poznań, Klub „WiS” ul.Górna Wilda 106 pon.-piątek w godz 12.00 – 18.00, tel 33-00-91.Wrocław, Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, III p. tel. 382-36, Księgarnia „Drugi Obieg” Biblioteka Wojewódzka Rynek 58. Korespondencję do Redakcji prosimy kierować pod adres : 61-120 Poznań 22 skr. poczt. 59. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Nie zamawianych tekstów redakcja nie zwraca.



## W SKRÓCIE

\*\*\*

**Geremek — wstyż się pan!**

Znany działacz Ruchu Obruchy Akcja Demagogiczna (ROAD) w wywiadzie dla Gazety Wyborczej tak komentuje zaangażowanie Polski w obronę Litwy przed sowiecką agresją: *Przyjście, jakiego zaznali w Polsce minister Algirdas Sandaras i deputowany Czesław Okinicz jest bardzo ważne obserwowane na Litwie i przyjmowane jako dowód dużego zaangażowania. Polska była pierwszym krajem, który po interwencji wezwał szefa misji radzieckiej (charge d'affaires), dopiero potem ten krok powtórzyły inne państwa europejskie. Byłoby tylko pustym gestem, gdyby Polska jako jedyny kraj podjęła działania związane z uznaniem państwowości litewskiej. Zaiste duże zaangażowanie polskich parlamentarzystów (tu dodajmy i prezydenta) znakomicie ocenił prezydent Landsbergis: *Miałem nadzieję, że małe kraje wykazują większą niezależność niż supermocarstwa. Zapewniamy Pana**

Geremka, że polskie społeczeństwo (czego dało dowód swoją postawą) bynajmniej nie uznałoby za „gest pusty” uznanie *de facto* niepodległego państwa litewskiego. Wydaje się jednak, że obecny Sejm i Senat (i Prezydent) nie są do tego zdolni. To strach czy głupota?

\*\*\*

**Prósowiecki Kisiel.** O

prosowieckim antykomunizmie Stefana Kisielewskiego pisaliśmy swego czasu w poznaskim „Tygodniku SW”. Dzisiaj (rok 1991) Stefan Kisielewski oświadczył publicznie, iż

Polska nie powinna interesować się tym, co się dzieje za jej granicą wschodnią (Litwa, Łotwa), bo nie interesują się tym mocarstwa zachodnie. Szanowany przez nas Józef Kuśmierzek odpowiada lapidarnie skwaśniałemu Kisielowi: *Mocarstwa zachodnie mogą nie interesować się tym, co się dzieje za ich dalekimi granicami, ale nas obchodzi to, co się dzieje na naszych stacjach granicznych.*

\*\*\*

**Nasza niepodległość.**

Dowódca Północnej Grupy Wojsk Paktu Warszawskiego (jednocześnie dowódca garnizonu w Legnicy) oświadczył, że wojska sowieckie opuszczają nasz kraj wtedy, kiedy będą chcieli i na warunkach przez siebie poddyktowanych. Rzecznik prezydenta L. Wałęsy zapytany o wycofanie 45 tys. wojsk sowieckich z Polski odpowiedział że: *rokowania trwają i strona sowiecka jak gdyby uszywniła się.*

Proponujemy naszej stronie (i prezydentowi) także uszywnienie się.

\*\*\*

**Honorowa lista.** Czwarty

(już oficjalny) numer antykomunistycznego pisma politycznego CONTRA zamieszcza listę polskich antykomunistów zestawioną przez pisarza a zarazem znakomitego gawędziarza radiowego (RWE) T. Nowakowskiego. Na tej honorowej liście znaleźli się: Oskar Halecki, Wiktor Trościński, Józef Łobodowski, Józef Mackiewicz, Leopold Tyrmand, Ser-

giusz Piasecki, Mieczysław Grydzewski, Marian Hejmar, Aleksander Bregman, Janusz Kowalewski. Redakcja CONTRY dodaje: *oczywiście nie jest to lista pełna, ale jest to z pewnością lista honorowa. Jest to lista ludzi nie tylko przenikliwych i ideowych, ale przede wszystkim — odważnych.* Redakcja SW obiecuje, że będzie się starała popularyzować tak twórczość, jak i poglądy w/w autorów.

\*\*\*\*\*

Trzeci numer „Tygodnika Literackiego” publikuje blok materiałów poświęconych życiu i twórczości Józefa Łobodowskiego — w tym znakomity wywiad z Kazimierzem Tytko — długoletnim przyjacielem Łobodowskiego. Rewelacyjne artykuły, rewelacyjne materiały, numer jeszcze do dostania w kioskach.

**Gorąco polecamy!**

\*\*\*\*\*

## ZDJĘCIE TYGODNIA



**REDAKCYJNA DYSKUSJA.** Cztery partie: Centrum Demokratyczne, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, Partia Konserwatywno-Liberalna, zebrane w dniu 14 listopada zgodziły się iż po raz pierwszy w historii naszego państwa powstała szansa zbudowania *jego fundamentów na ideach liberalnych.* Najbardziej nieprzejędany członek redakcji bąkał coś pod nosem o „największych wiadomościach z salonów „warszawki”, o zjednoczeniu Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość” z Kongresem Liberalno-Demokratycznym — z niepodległościowców stanęła się *reżimowa* Hę, hę — zachnął się naczelny — *no powiedzmy przejdą do obozu rządzącego. Fantazyczny członek redakcji — z wypiekami na twarzy, po lekturze artykułu Mianowicza z poprzedniego numeru — wykrzykiwał: Wależszn, Wależszn — idą na pasku Wałęsy.* Dyskusję zamknął naczelny krzycząc: *dość tej polityki — do roboty!*

Fot. AF SW